

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA

W ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnośnikiem lub poza-
miejskowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, admini-
stracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Pieka-
rach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje
od godz. 3 do 5 wiecz. - Administracja czynna od godz.
8³⁰ rano do godz. 6 wiecz.



OGŁOSZENIA

Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 15 gr.
Na str. 4-lam. 40 gr. na 1 str. 70gr. Za ogłoszenia skomplik.
i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. - Ogłoszenia
drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr.
Ruch w towarz. 20 gr, wiersz. - Ogi. zagr. 100% nadwyżki.
Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Odpowiedź Polaka na paszkwil „Sahm-Sapiens“.

(Od korespond. „Codz. Expr. Pom.”)

PARYŻ, w marcu.

Równocześnie z paszkwilem, który rozrucił p. Sahm-Sapiens, pojawiła się broszura pokazująca drugą stronę sprawy gdańskiej. Tytuł jej: „La ville libre de Dantzig”, a nagłówki rozdziałów opiewają: „Les origines de la ville libre, le statut polique de la ville libre, le droit de la Pologne a Dantzig, Dantzig et la Societe de Nations, la realite, conclusions”.

Broszura na 16 stronach przedstawia rzeczowo i poważnie całokształt sprawy gdańskiej w sposób przekonujący, a nie nużący czytelnika.

Bezimienny autor wykazuje przede wszystkim, że wolne miasto Gdańsk stworzono wyłącznie i jedynie, celem za bezpieczeństwa Polsce wolnego i pewnego przystępu do morza. To wyraził 8. stycznia 1918 r. Wilson w 13-tym punkcie swego oświadczenia, a Clemenceau jako przewodniczący Konferencji Pokojowej napisał jej imieniem Niemcom na ich przedstawienia, zmierzające do zachowania Gdańska dla Rzeszy, dnia 16. czerwca 1919 r. co następuje:

„...Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone postanowiły przywrócić Polskę jako państwo niezależne z wolnym przystępem do morza... same miasto Gdańsk odcięte od Niemiec, ponieważ nie było innego sposobu, aby stworzyć wolny i pewny przystęp do morza...”

Te słowa dowodzą, że wszelkie późniejsze narzucone Polsce umowy, orzeczenia i postulaty, były spaceniem lub wprost pogwałceniem Traktatu Wersalskiego i intencji jego twórców — ustawodawców. Chodziło im o dwie rzeczy: 1) aby Polska miała wolny przystęp do morza, co było celem głównym, 2) aby niemiecka ludność Gdańska nie czuła się pokrzywdzoną, gdyby jej narzucono obywatelstwo polskie i w sprawach życia codziennego oraz gospodarki lokalnej oddano pod władzę Polski. W tym celu oderwano Gdańsk od Niemiec i oddano pod zarządek Polski w sprawach wychodzących poza granicę interesów miejscowych, jak sprawy zagraniczne, cła, port i drogi wodne, koleje nie służące wyłącznie ruchowi miejscowemu i pocztę dla komunikacji Gdańska jako portu Polski z Polską, i Polski z krajami zamorskimi. Natomiast pozostawiono władzom gdańskim sprawę administracji wewnętrznej i policji, sądownictwo, szkolnictwo, opiekę społeczną i t. p., a nie mniej komunikację pocztową wewnętrzną. W braku postanowień o oddaniu Polsce zarządku połączeń pocztowych Gdańska z zagranicą opanowały ten ruch urzędy gdańskie, w braku zaś poczty polskiej w Gdańsku — utrzymywały w swoim rynku także komunikację pocztową polsko-gdańską. Nawet korespondencja władz polskich w Warszawie, Toruniu, w Tczewie, Wejherowie szła przez pocztę gdańską. Tą samą drogą szła korespondencja władz wojсковych z mieszkającymi w wolnym mieście Gdańsku obywatelami polskimi. Utrzymanie stanu tego było niemożliwe, choćby tylko ze względu na mobilizację potrzebną jest Polsce na terenie wolnego miasta Gdańska taka organizacja pocztowa, aby nie zależnie od poczty

gdańskiej mogła doręczyć swoim obywatelom powołanie pod broń w czasie ćwiczeń wojskowych i mobilizacji. Jest to tem konieczniejsze, ponieważ Rada Ambasadorów orzekła, że Polska w pierwszym rzędzie jest powołana, aby strzegła — na wypadek wojny — nietykalności granic wolnego miasta Gdańska i spokoju wewnętrznego, gdyby władze miejscowe nie miały dosyć siły dla stłumienia rozruchów.

Dnia 7 maja 1920 r. Rada Ambasadorów, zagajając układy polsko-gdańskie orzekła, że „według jej przekonania powodzenie w. m. Gdańska zapewnić może tylko oparta na zaufaniu współpraca z Polską”.

Broszura wykazuje jasno, że Polska

nie może się obyć bez Gdańska, i, że Gdańsk bez oparcia o Polskę byłby skazany na ruinę. Manja suwerenności byłego wice-burmistrza Bochumskiego, którym p. Sahm był do r. 1919 — podczas wojny hawil w Warszawie na wezwanie władzy wojskowej, a następnie urzędował w Gdańsku za urlopem — jest śmieszna wobec pojęć prawa państwowego i wobec stanu faktycznego. W sprawach zagranicznych, celnych i kolejowych rządzi w Gdańsku zupełnie i samodzielnie Polska. Konstytucja i administracja gdańska, pozostaje pod gwarancją Ligi Narodów i pod nadzorem jej Komisarza, który obok tego pełni urząd rozjemcy w pierwsz. instancji w zatargach pom. Polską, a władzami gdańskimi w sprawach

urządzeń i zarządzeń na terytorjum w. m. Gdańska. Gdańsk nie może zmienić swojej konstytucji bez zgody Ligi Narodów. Natomiast Polsce służy prawo czuwania, aby na terytorjum gdańskim nie upośledzono obywateli polskich i innych osób pochodzenia i języka polskiego, to znaczy że Polsce wolno się mieszać także w wewnętrzne sprawy gdańskie, o ile chodzi o ludność polską. Dlatego nawet uczeni niemieccy, jak Walter Schücking i Hans Wehlberg, orzekli, że Gdańsk nie jest państwem suwerennym i że za suwerena Gdańska, należy uznać Polskę.

Gdańsk prawa Polski lekceważy i ludność polską, przedewszystkiem zaś obywateli polskich stara się ograniczyć w prawach, szczególnie, o ile chodzi o nabywanie nieruchomości, uzyskanie mieszkania i t. d.

Przeciw Lidze Narodów, której p. Sahm-Sapiens tak schlebiał, padły w Gdańsku niesłychanie ostre słowa z ust senatorów i członków „Volkstagu”.

Czy Gdańsk spełnia swoje zadanie, jako port polski? Bynajmniej! Tylko 27% transportów zamorskich z Polski idą przez Gdańsk dzięki drożyznie, którą powoduje gospodarka i polityka władz gdańskich. Transport przez porty niemieckie, kalkuluje się znacznie taniej. Mimo to obrót portowy w Gdańsku wzrósł o 170% w stosunku do najkorzystniejszego przedwojennego r. 1912, co dowodzi, że łączność gospodarcza z Polską da gdańszczyanom wielkie korzyści. Czyniąc polakom trudności w zarządzaniu portu, kolei, poczt i na każdym kroku zrobili oni z wolnego miasta Gdańska ognisko agitacji wielkoniemieckiej i główną kwaterę wszelkich niemieckich organizacji wojskowych i urządzają ćwiczenia polowe piechoty i konnicy pod okiem wyższych wojskowych z Niemiec i ze współdziałaniem organizacji wojskowych z Prus wschodnich. Służba celna w Gdańsku składa się z oficerów i podoficerów pruskich — bez potrzebnych kwalifikacji, sabotujących świadomie polską granicę celną z wielką szkodą dla skarbu polskiego. Polscy inspektorzy celni, nie mają w Gdańsku władzy, więc przemysłnictwo kwitnie. I ostatni konflikt pocztowy wywołali głównie wojskowi niemieccy, zostający w gdańskiej służbie pocztowej. Senat gdański nie czyni nic, aby położyć kres nadużyciom. Zato zasypuje Ligę Narodów małostkowymi skargami na Polskę, aby ją zochydzic, a siebie przedstawić jako krzywdzoną ofiarę. Tymczasem wice-hrabia Ishi, jako sprawozdawca na posiedzeniu Ligi Narodów powiedział: **prawidłowe istnienie wolnego miasta zależy od przestrzegania w całej pełni postanowień Traktatu Wersalskiego i praw, które ten Traktat przyznał Polsce.**

Broszura kończy się słuszną uwagą, że trzydziesto milionowego narodu nie można barjerą odepchnąć od morza.

Nie ulega wątpliwości, że powyższe wywody trafią do przekonania rozumnych i uczciwych polityków. Na złą wolę niema argumentów. Wobec niej jedynym środkiem jest energia naszego przedstawiciela oraz siła odporna całego narodu i zgodność jego opinii w sądzie o uroszczeniach gdańskich. **M-a.**

Po genewskiej kampanji.

(Jz.) Nic nie pomogła Gdańskowi „pularność” prezydenta jego senatu, p. Sahma, o której donoszą korespondenci niemieckich pism gdańskich, a która ma swoją przyczynę w... wzroście p. Sahma (6 stóp, 3 cale), dzięki temu zwanego w Gdańsku: Die Bohnenstange! (Tyczka grochowa). Również nie wiele pomogły Gdańskowi zabiegi jego wysokiego protektora, p. Mac. Donella — ani sympatje i dobre chęci ministra Chamberlaina. Kampanja Gdańska, o przyznaniu mu praw niezależnego państwa, zakończyła się w Genewie jego zupełną porażką. Rada Ligi Narodów przez przyjęcie raportu Quinonesa de Leon najwyraźniej stwierdziła, że Gdańsk jest tylko Wolnym Miastem i niczem więcej — z takimi prawami, jakie mu przyznał Traktat Wersalski.

To stwierdzenie jest najważniejszym sukcesem Polski, osiągniętym ostatnio w Genewie, — ale nie jedynym. Decyzje Rady Ligi w sprawie cel i w sprawie polskiej portowej są również pomyślne dla Polski. Inne są tak ujęte, aby zadowolić obie strony, dzięki czemu oczywiście nie zadowolają żadnej. Załatwienie sprawy poczty polskiej w Gdańsku nie

zadowala nas, lecz jeżeli zważymy, że raporty Wysokiego Komisarza nastroiły Radę Ligi niekorzystnie dla Polski, przyznajemy, iż mogła ona wypaść znacznie gorzej dla nas. Przecież nie tak dawno to dzieje, kiedy w lepszych warunkach Polska dzięki nieudolności naszych „dyplomatów” w rodzaju pp. Seydy i Skirmunta przegrywała sprawy, co do których zdawało się, że nie mogą być przegrane, bo cała słuszność była po naszej stronie.

Te czasy minęły — miejmy nadzieję, że bezpowrotnie. P. Skrzyński może się komuś podobać lub nie, można nawet zarzucić mu popelnienie niejednego błędu (któż ich nie popelnia?), lecz oceniając jego działalność obiektywnie, trzeba przyznać, iż cechuje ją co najmniej umiejtność i zręczność. Zawdzięczamy mu już kilka poważnych sukcesów na terenie międzynarodowym — dość wymienić uznanie granic wschodnich w r. 1923 i wyniesienie Polski do rządu mocarstw — mamy więc prawo wierzyć, że będzie umiał obronić interesy. Polski i wtedy, gdy się będą ważyć losy spraw odroczone lub niezalatwionych definitywnie.

Pełne uruchomienie robót w Gdyni nastąpi w maju.

W sprawie rozbudowy portu w Gdyni, która w myśl niedawno zawartej umowy ma być przeprowadzona w tempie przyspieszonym, dowiadujemy się z autorytatywnego źródła, że najważniejsze prace, a mianowicie budowa żelazobetonowych nadbrzeży i roboty czerpalne zostaną rozpoczęte z chwilą zupełnego ustąpienia mrozów.

Do tej chwili podjęto szereg niezbędnych czynności przygotowawczych, czy

to technicznych, czy też w zakresie dostarczenia odpowiednich maszyn, narzędzi i t. p. Pełne uruchomienie robót nastąpi stąd najpóźniej w ciągu maja br. Od maja więc znajdzie pracę w Gdyni poważna ilość bezrobotnych z Pomorza, co będzie prócz rozrastania się pojemności portu dalszym korzystnym wynikiem umowy o przyspieszeniu prac portowych.

Zamach reakcji na równe prawo wyborcze.

Zapamiętajcie sobie te nazwiska.

Na posiedzeniu sejmowej Komisji Administracyjnej w czwartek 12-go marca odbyło się głosowanie nad pierwszym zasadniczym artykułem ustawy o Ordynacji Wyborczej do rad gminnych. Głosowano nad tekstem rządowym projektu głoszącym, że wybory do rad gminnych odbywają się na podstawie powszechnego, tajnego i bezpośredniego systemu głosowania oraz stosunkowego rozdziału mandatów. Poprawka lewicy zgłoszona przez posłów: Popieła (NPR), Putka (Wyzwolenie), Jaworowskiego (PPS) i Pawłowskiego (Zw. Chł.) — aby po słowie „powszechnego” dodać: „równego” — mająca podstawowe znaczenie zarówno dla tej ustawy, jak i całości ustaw samorządowych — upadła **jednym głosem większości prawicowochadecko-plastowej.**

Doniosłe to głosowanie odbywało się imiennie, z listy i w ten sposób jako pierwsi grabarze równego prawa głosowania w Polsce przechodzą do historii następujący posłowie — reprezentanci swoich stronnictw:

Ze Związku Ludowo - Narodowego: 1) Dzierżawski (b. starosta — głosował za niego obszarnek Belina), 2) Iłski (wiceprezes m. Warszawy!!), 3) Kozłowski (wójt z Zakopanego), 4) Szymborski (chłop), 5) Wierczak, 6) Zagajewski, 7) Zwierzyński;

z „Piasta” w imieniu swoim własnym i zablokowanych z nim grup: Katolicko - Ludowej i rusińskich Chłoborobów: 1) dr. Kiernik (b. minister Spr. Wewn., faktyczny autor projektu ustawy, 2) Erdman (b. socjalista i b. Wyzwoleniec, 3) chłop Furmaniak i 4) sędzia Saraniecki;

z Chrześcijańskiej Demokracji: 1) Roch (b. komisarz obwodowy w Dusznikach, woj. Poznańskiego), 2) Holeska, 3) Urbański prezes chadeckiego Zw. Rob. Rolnych!!;

z Klubu Chrz. Narodowego: 1) Ossowski (obszarnek z Pomorza), 2) ks. Wyřebowski (radny m. Warszawy).

Nazwiska te, oraz nazwy stronnictw, które one reprezentują winny stać się wiadome szerokim masom ludowym, które powinny wiedzieć kto bierze na swe sumienie odpowiedzialność za ten zamach na **równość prawną wszystkich obywateli uroczyste w Konstytucji zagwarantowaną.**

Jeżeli nie mamy biernie przypatrywać się temu zalewowi reakcji, która nie ujawnia jeszcze do czego ostatecznie zdąży w rozpoczętej obecnie jawnie walce z demokratycznym i republikańskim ustrojem Państwa Polskiego — **to musi w całym kraju zerwać się powszechny głos protestu i oburzenia z powodu tej uchwały.**

Reakcja wygrała wprawdzie pierwszą batalję — zdecydowana postawa mas pracujących musi to jej pyrhuso-

we zwycięstwo przemienić w klęskę i kompromitację.

Zatem do walki o równe prawo wyborcze.

Do nieugiętej obrony zasad politycznej i społecznej sprawiedliwości i demokratycznego ustroju Rzeczypospolitej.

Komuniści rozsyłają wyroki śmierci.

W związku z głosem zajęciem w Dąbrowie Górniczej na tle zamordowania przez komunistów Kamińskiego, miejscowi komuniści usiłują steroryzować przedstawicieli władz, odgrajając się za obłożenie zabarykadowanych w mieszkaniu członków bojówki komunistycznej, Hajczyka i Pilarczyka, którzy zginęli w walce z policją.

Jak wiadomo, policja wkroczyła do mie-

Jakie wrażenie przeżywają ludzie traceni przez katów?

Co się kryje poza progiem śmierci, stanowi to jeszcze nieprzeniknione tajemnice. Kto ten próg przekracza, ten nigdy już na świat nie powraca. Lecz na progu śmierci stało już wiele osób i te dość dokładnie rzucają światło na przedmiot ostonięty pomroką tajemnicy. Pisarz belgijski Maurycy Maeterlinck, którego skłonność do mistyki i rzeczy nad-

przyrodzonych ujawnia się w wielu jego dziełach, chciał w drodze autosugestji przeżyć ten stan umysłu, w jakim znajduje się przestępca tuż przed straceniem. W tym celu Maeterlinck towarzyszył w ostatniej chwili jednemu z przestępców. Szedł z nim na gilotynę i usiłował utrzymać kontakt z nim jeszcze po egzekucji. Jednak w chwili gdy delikwentowi spadła głowa, poeta upadł zemdlny a następnie dostał takiego rozstroju nerwów, że przez długi czas walczył pomiędzy życiem a śmiercią. Po wyzdrowieniu nie mógł sobie przypomnieć przeżytych wrażeń. Pamiętał tylko, że doznawał uczuć i wrażeń strasznych, przekraczających siły ludzkie.

Dr. Baron opowiada o osobniku, który chcąc doznać wrażeń, jakich doznaje się na progu śmierci, powiesił się, ale naturalnie chciał aby go w porę odcięto. Złe jednak obliczył się z siłami, a doświadczenie zleży się dla niego skończyło, gdyby go nie uratowano już w ostatniej chwili.

Osobnik ten opowiada, że w chwili, gdy sznur dławiał mu szyję, odniósł wrażenie, jak gdyby zajaśniało jakieś nadzwyczajnie jarzące światło, które stopniowo znika i przechodzi w ciemność. Bólu nie odczuwał żadnego i dopiero po odcięciu powroza odczuwał następstwa eksperymentu. Bywały doświadczenia w Anglii z ludźmi, którzy przed powieszeniem doświadczalnem kazali sobie wstawić w krtani rurkę zabezpieczającą od zaciśnięcia krtani. — Tacy badacze po zdjęciu z szubienicy i powrocie do zmysłów opowiadali o podnieceniu odczuwanym w pierwszej chwili. Później ogarniała ich przyjemna senność. Żadnych cierpień nie odczuwali.

Interesująco brzmi relacja niejakiego Manna, schwytanego w Meksyku pod zarzutem szpiegostwa. W ciągu 4-ch minut wisiał pomiędzy ziemią a niebem, gdy go odcięto dzięki spóźnionemu uratowaniu. Mann w swoich przeżyciach rozróżniał dwie główne fazy: moment poprzedzający powieszenie i następujący, po odcięciu stryczka. W pierwszym miał uczucie dławienia. Nerwy i arterje nateżyły się i było mu gorąco na całym ciele, tak gorąco, że w tem uczuciu zginęły zupełnie silne cierpienia systemu nerwowego. Wrażenie przy zdejmowaniu z szubienicy równały się wybuchowi dynamitu we wnętrzu Manna.

Bojkot „Rzeczypospolitej” zmieszony.

Z Warszawy donoszą: Zatarę, który wyniknął pomiędzy byłymi współpracownikami „Rzplitej”, a postem Korfantym z powodu nabycia tego pisma i zmiany jego kierunku bez wiedzy współpracowników, został obecnie zakończony.

Syndykat dziennikarzy warszawskich otrzymał od p. Korfantej deklarację, w której tenże oświadcza, iż nie kwestionuje zasady, że w razie zmiany właściciela periodyczn. wydawnictwa, współpracownicy jego mają prawo do opuszczenia posad i żądania zapłaty. Wskutek otrzymania tego rodzaju deklaracji,

zespół b. współpracowników Rzplitej uznał, że „zarząd Syndykatu doprowadził obronę ich praw do granicy swej możliwości. Co zaś do uzyskania materialnego odszkodowania, to wobec odrzucenia przez p. Korfantej sądu arbitrażowego, sprawa skierowana będzie na zwykłą drogę sądową.

Z uwagi na przytoczone oświadczenie zarząd Syndykatu dziennikarzy uchwałił przyjąć do wiadomości deklarację i znieść zakaz współpracownictwa w redakcji „Rzeczypospolita” dziennikarzom syndykalizowanym.

Poćwiartowane zwłoki kobiece w walizce.

W przechowalni bagażowej na dworcu Wschodnim na Pradze dokonano strasznej odkrycia. Otóż od kilku dni służba w przechowalni daremnie starała się dociec przyczyny odrażającej woni, jaka dała się czuć w przechowalni. Wreszcie gdy zaduch stał się niemożliwy, służba przystąpiła do otwarcia bagażu.

Gdy otwarto jedną z większych walizek, oczom obecnych przedstawił się straszny widok. Oto w walizce w stanie zupełnego rozkładu znajdował się trup kobiety około 20-letniej. Głowa, ręce i nogi były odcięte, tak, że w walizce był sam tylko tułów.

Stwierdzono, że walizę złożył ktoś na

przechowanie jeszcze 3. marca między godz. 11 a 12 w nocy. Policja wszczęła dochodzenia.

PORTRET

MARSZAŁKA J. PILSUDSKIEGO.

Nakładem Warszawskiego Oddziału Związku Legionistów ukazał się doskonały portret Marszałka Polski J. Pilsudskiego, wykonany przez znanego artystę malarza B. Kuźmińskiego.

Wydawnictwo to będzie się niewątpliwie cieszyło ogromnym powodzeniem, albowiem podobieństwo Marszałka, Jego uduchowiony wyraz, oraz tak charakterystyczne rysy oblicza są na portrecie

Kuźmińskiego oddane z niepospolitą głębią artystyczną.

Portret Marszałka Pilsudskiego będzie sprzedawany w czasie uroczystości i przedstawień niedzielnych z okazji I-mienin Marszałka. Dla prowincjonalnych i innych instytucji zarezerwował Warsz. Związek Legionistów pewną ilość nakładów ze znacznym rabatem (20 proc.). Cena egzemplarza pojedynczego 2 zł. Zamówienia należy kierować do Warsz. Zw. Legionistów (Hortensja 7, tel.11-97).

LUIGI PIRANDELLO.

KOŁYSANKA.

Wpadłem do ruszającego już pociągu z walizką w rękę, ledwie uczepliwszy się wagonu drugiej klasy. Nadbiegający szybko konduktor otworzył jeszcze szybciej drzwi. Nadzwyczajnie! Wewnątrz siedziały cztery kobiety i dwoje większych dzieci. Na kolanach niezgrabnej mamki i eżało niemowlę wywijające w tej chwili nóżkami, ona zaś bez zaniechania i ze spokojem przewijała pieluszkę.

— Patrz, mateczko, jeszcze jeden intruz.

Temi słowy powitał mnie (a zasługiwałem na to) starszy chłopiec, mniej więcej sześćoletni. Był bardzo chudy, miał ośle uszy i perkaty nosek, a zwracał się do damy, siedzącej w narożniku z książką w rękę. Na kapeluszu nasunęła wielki zielony woal, który dziwnie obramowywał wytworne, blade oblicze. Dama uśmiechała się, że nie słyszy i czytała dalej. Nadaremno, bo chłopak powtórzył te same słowa.

— Patrz, mateczko: jeszcze jeden intruz.

— Milcz! — zawoła gniewnie i zwróciła się do mnie: — Niech pan wybacz...

— Ależ proszę bardzo — odparłem z uśmiechem.

— Zrozum kochanie — zwróciłem się do chłopca — że gdybym nie stał się intruzem, byłbym stracił pociąg.

Młodzieniec spowaźniał, spojrzął na mnie, potrząsnął głową i oświadczył:

— Pociągu nie można stracić, ani zgubić, bo jedzie sam, gotując wodę w kotle. To nie jest maszyna do kawy, która niema kół.

Matka, znużona i gniewna, skarciła go ponownie:

— Nie gadaj głupstw, Karolku.

Mała dziewczynka, mniej więcej trzyletnia, stała nóżkami na poduszce i wyglądała przez okno na uciekający szybko krajobraz. Kiedy niekiedy wycierała rączką ślady oddechu na szybie i cichutko wpatrywała się w znikające szybko drzewa i płoty.

Odwrociłem się w przeciwną stronę, aby obejrzeć dwie inne towarzyszkę podróży. Obie były czarno ubrane. Młodszej dokuczały widocznie nudy podróży, wydawała się chora. Przymknęła oczy, oparła jasną główkę o poręcz, twarz jej była bardzo blada. Druga kobieta była

starsza, barczysta, miała ciemniejszą cerę. Można było dostrzec, że cięży jej twardy kapelusz z dużymi kryzami, włozone na rzadkie siwiejące włosy. Siedząc nieruchomie, obserwowała bez przerwy młodą damę, która widocznie była jej panią.

Nagle z przymkniętych oczu młodziej stoczyły się dwie wielkie łzy. Spojrzałem na twarz starej. Zagryzała wargi i opuściła głowę, chcąc prawdopodobnie ukryć wzruszenie. Z trudem wstrzymała się od płaczu. Jakiś tajemniczy dramat rozgrywał się w duszach obu tych czarno ubraonych kobiet, jadących w daleki świat? Kogo oplakiwała młoda dama? Czemu była tak blada i przygnębiona? Otyła starszka dręczyła się najwyraźniej świadomością, że nie może nic pomóc swej towarzysce. W oczach jej widniała nie ta bezbrzeżna rozpacz, związana zwykle z czyjąś śmiercią, ale zaciętość, jak gdyby wściekłość na kogoś, kto naraża jej ukochaną panią na takie cierpienia.

Słońce już dawno zeszło, ale trwał jeszcze zmrok, beznadziejna gołzina dla tych, którzy podróżują.

Oboje dzieci zasnąły. Matka opuściła woal i prawdopodobnie spała również z książką na kolanach. Tylko niemowlę nie chciało zasnąć. Nie krzyczało wprawdzie, ale kręciło się niespokojnie i tarło

buzię małymi piąstkami. Mamka uspokajała je dobrotliwymi słowami, szepcząc: — Aaaa... kotki dwa...

Przypominało to motyw wiejskiej kołysanki.

Nagle w głuchych cieniach zapadającej nocy zabrzmiała z przedziwną tkliwością i z nieuchwytną goryczą smutku piosenka.

Śpij, dziecko, ja czuam przy tobie, Któż na świecie silniej kochać może, Śpij, dziecko, ustrzegę przed złem.

Gdy spojrzalem na młodą nieznaną, skuloną w kącie wagonu, uczulem, że skurcz płaczu zaciska mi krtani. — Usłyszawszy cichą pieśń wiejskiej nianki rozwarła szeroko piękne niebieskie oczy i wpatrywała się w ciemną dal. O czym rozmyślała? Kogo oplakiwała? Zrozumiałem to w chwilę później, gdy stara opiekunka odezwała się do niej głosem, który tłumilo wzruszenie: — Cicho twoja stara nianka cię nie opuści.

Powstała, usiadła obok niej i ułożyła na swej zwiedłej piersi jasną główkę, wstrząsaną silnym szlochem.

A tamta druga nianka śpiewała w mroku nocy nieznane, zbolęła dziecięciu:

Śpij, dziecko, ja czuam przy Tobie, Śpij, dziecko, ustrzegę przed złem.

Takiego oszusta nie widział jeszcze świat ani nawet ziemia amerykańska. Jeździł do Wilsona zawierać pokój z Austrią i „pożyczył” sobie parę tysięcy dolarów.

Od kilku tygodni szukają wszystkie niemal policje świata zbrodniarza, który słusznie nosić winien miano króla oszustów. Człowiek ten nazywa się Dezzydery Veles, z zawodu jest szoferem i pochodzi z węgierskiego miasta Kecskemet. Pięknej postawy, sympatycznego wyglądu zewnętrznego i dużej inteligencji, umiał

wzbudzić zaufanie

nawet u bardzo ostrożnych ludzi.

Przed 10 laty rozpoczął swą karierę w Budapeszcie. Przybrał nazwisko barona Baray, zamieszkał w jednym z najwytworniejszych hoteli budapeszteńskich, obracał się tylko w wykwintnych towarzystwach, żył szeroko, a wreszcie zareczył się z bogatą wdową. Gdy dostatecznie już ponaciągał znajomych, kupców, bankierów i narzeczoną, wyjechał do Wiednia i popełnił znowu szereg oszustw jako baron Samogij i hrabia Bezeredji. W Wiedniu jednak zajęła się nim policja i pomysłowy oszust odsiedział

2-letnią karę więzienia.

Po uzyskaniu wolności nazwał się baronem Sztrenyji, powtórnie się zareczył z bogatą wdową po fabrykancie konserw mięsnych i okradł ją z kosztowności oraz gotówki.

Znów go uwięziono, lecz wybuchła wojna. Oszust korzystając z chwilowego zamętu, wydobył się z więzienia i wylądował

w Ameryce.

Było to w r. 1917. Przybył do Waszyngtonu, zamieszkał w wytwornym hotelu w charakterze austriackiego dyplomaty i zwrócił się do prezydenta Wilsona z prośbą o audjencję. Audjencję uzyskał i złożył półoficjalne propozycje pokojowe imieniem Austrii. Czyn ten wywołał wówczas niemalą sensację w świecie dyplomatycznym i przeraził Niemcy, które posądzały, iż cesarzowa Zyta knuje zdradziecki plan porzucenia przymierza i zawarcia odrębnego pokoju.

Ponieważ

misja była tajna

i półoficjalna, przeto rząd amerykański zachowywał się bardzo dyskretnie.

Falszywy dyplomata wykorzystał jednak oszustwo dla swych celów. Sekretarzowi prezydenta Wilsona wyjawiał swe kłopoty finansowe, w których się znalazł, albowiem pieniądze wysłane z Wiednia nie przyszły. Ponieważ w czasie wojny opóźnienia takie były na porządku dziennym, przeto wypłacono oszustowi tytułem pożyczki.

kilka tysięcy dolarów.

Veles, zaopatrzony w gotówkę pojechał natchmiast do Meksyku i uchojąc za austriackiego arystokratę, ożenił się po kolei z 8 meksykankami, a strawniejszy ich posagi, postanowił powrócić do ojczyzny. W mundurze oficera meksykańskiego zjawiał się w Budapeszcie, a ponieważ było to w okresie różnych egzotycznych misji, przeto koszt jego nie wzbudzał podejrzeń.

Przypadkiem jednak został poznany przez jednego z detektywów. Zażądano od niego legitymacji. Wsiadł więc do samochodu, aby ją przywieść do policji, ale tak się urządził, iż samochód zatrzymał się aż

w Czechosłowacji.

ULICA KORFANTEGO ZNIKŁA Z TABLICY.

W Nowej Wsi w powiecie katowickim nazwano w czasie plebiscytu główną ulicę nazwiskiem p. Korfanteo dla upamiętnienia jego działalności. Obecnie jednak entuzjazm dla p. Korfanteo ochłodził widać na Górnym Śląsku, gdyż ulicy nadano bardziej odpowiednią nazwę — Trzeciego Maja i przy tej okazji przemianowano inne ulice, dając im nazwy prawdziwych działaczy śląskich: Stelmacha i Miarki, wobec czego nie stało już tablic dla uczczenia p. Korfanteo, któremu jako jedyną pamiątką dobrych czasów plebiscytowych pozostała obecnie tablica, która kiedyś wisiła.

Czechosłowacja jednak nie wydała mu się dobrym terenem do działania, odjechał więc do Niemiec, gdzie na nowo rozpoczął proceder oszustwa. Kilkaście miast niemieckich rozpiśało za

nim listy gończe, albowiem obciąża go kilkaset oszustw, popełnionych w ciągu ostatnich trzech lat. Dezzydery Veles zniknął jednak bez śladu i knuje gdzieś niewątpliwie jakieś szelmstwo.

Katechizm małżeński doświadczonej kobiety.

Co pewna amerykańska artystka opowiada z okazji swoich piątych zaślubin?

Znana amerykańska aktorka i śpiewaczka Nora Bayes kilka dni temu wstąpiła po raz piąty w związku małżeński. Uroczystość ślubna odbyła się na pokładzie olbrzymiego parowca „Lewiatan”, a kapitan okrętu musiał wygłosić przemowę o świętości i boskiem pochodzeniu małżeństwa. Szczęśliwy, którego obecnie Nora Bayes obdarowała sercem i ręką nazywa się Benjamin Friedland, który za to ofiaruje jej oprócz miłości bardzo okazały majątek.

Nora Bayes uważając piątą swe zaślubiny za rodzaj jubileuszu małżeńskiego poczuła skłonność do wypowiedzenia zasad katechizmu małżeńskiego. Główne pytanie streszcza się w tem: Ilu doświadczeń w życiu małżeńskim potrzeba, zanim się znajdzie idealnego małżonka albo idealną żonę. Pani Nora odpowiada na to pytanie w następujący sposób: Niektóre kobiety są tak szczęśliwe, że odrazu przy pierwszym wyborze trafiają na właściwego człowieka, ale większość kobiet nie może się pochwalić taką przychylnością losu. Bardziej wrażliwe uświadomiwszy sobie omyłkę szukają dalej. Inne — biernie, bezwotnie zadowolają się pierwszym, lepszym, którego przez przypadek poślubiły i pędzą życie nudów i rozczarowań. Według zdania pa-

ni Nory kobiety takie postępują poprostu idjotycznie. Jeżeli małżeństwo staje się nudnym, to natychmiast należy się rozwieść, innego wyjścia dla rozsądnych ludzi niema. Rozczarowania w małżeństwie są najczęściej wpływem egoizmu mężczyzn, którzy zawsze chcą z małżeństwa brać więcej, aniżeli dać są gotowi. Nora Bayes wyraża przekonanie, że tym razem udało się jej znaleźć idealnego małżonka, przy którym wytrwa już do końca swoich dni. Jednakowoż przekonanie to wypowiedziane w miodowych tygodniach nie zupełnie jest dla wszystkich przekonującym. Któż bowiem przewidzieć może, czy znowu nie przyjdą rozczarowania?

Pani Nora Bayes oświadczyła dalej, że rozwodząc się z mężem, niekoniecznie musi się w nim mieć wroga. Ona naprzykład ze wszystkimi swoimi byłymi małżonkami pozostaje w jak najlepszych przyjaznych stosunkach. Z własnych jej wyznań wnosić należy, że mężowie ci również nie znaleźli w niej idealnej żony. O rozczarowaniach mężów pani Nora jednakowoż nie wspomina ani słowem. Nie istnieją one dla niej poprostu. W małżeństwie liczy się ona jedynie ze stanowiskiem kobiety.

Dom mieszkalny wysadzony w powietrze

W Ostrowiu Wielkopolskim wysadzony został w powietrze prawdopodobnie dynamitem dom mieszkalny, należący do Jana Bayera, przyczem wskutek wybuchu trzy osoby poniosły śmierć — mianowicie teściowa Bayera 75-letnia Banasiowa, 15-letnia Roza Wiczorek i półtoraroczny synek Bayera Ludwik.

Zona Bayera Marjanna odniosła ciężkie rany.

Miejscowa policja prowadzi energiczne dochodzenia. Według informacji osób znających stosunki miejscowe, zamach ten powstał na tle sporów rodzinnych.

Toruń, niedziela 15 marca.

Co niesie dzień?

„CRISTAL”: ON, ONA I... HAMLET — ORAZ „TA, KTÓRA NIE TAŃCZY”.

Dyrekcja teatryku świetlnego „Cristal” dała dowód, że liczy się z życzeniami publiczności (co trzeba zapisać na jej dobro) i starać się je uwzględnić. Parę dni temu, w imieniu licznych miłośników X. muzy na tem miejscu wyrażono życzenie, by kina nasze pozwoliły nam się bawić i śmiać, przez wyświetlanie dobrych komedji i fars. Apel nasz nie pozostał bezskuteczny, bowiem na ekranie „Cristalu” pojawił się arcykomiczny film „On, ona i Hamlet”, z ulu bieżąciami naszej publiczności Pa'em i Pa'achonem, których świetna gra rozbawia widzów aż do łez.

Cheąc zaś z drugiej strony zadowolić gusta innych, jednocześnie z obrazem komicznym wyświetla „Cristal” piękny, wzruszający dramat pod tyt. „Ta, która nie tańczy...”. Czar, jaki wieje z tej prostej opowieści o losach biednego dziecka, pęta serca widzów i wdrusza do głębi duszy. Obraz jest pełen niezwykłego wdzięku, opromieniony blaskiem poezji, jest to krynica istotnego piękna, którego czar odczuje każda dusza wrażliwa i czująca. Pod względem techniki obraz ten jest ostatnim wyrazem najnowszej amerykańskiej wytwórczości.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, o godz. 3 min. 30 popoł. (ceny niższe do połowy) na lic-

ne żądanie raz jeszcze melodyjna i pełna sentymentu operetka Kalmana „Księżna Czardaszka”, w której pożegna publiczność opuszczająca jutro nasze miasto p. Olga Orleńska. Dziś i jutro wieczorem ostatnia nowość komedjowa, oryginalny „Ptak” Szaniawskiego w ślicznej oprawie dekoracyjnej, wybornie grany przez cały zespół artystów z p. Haliną Cieszkowską, dyr. Bendą i L. Wiśniewskim na czele. Na wczorajszej premierze prześlizną komedję polską przyjmowano entuzjastycznie.

Z WALNEGO ZGROMADZENIA TORUŃSKIEGO KLUBU WIOŚLARSK.

W piątek, dnia 13. b. m. odbyło się w Dworze Artusa doroczne walne zgromadzenie członków Klubu Wioślarskiego.

Obrazy zagał o godz. 9-jej prezes Klubu p. Turek, powitał zebrańskich krótkim przemówieniem, w którym prosił ich o zwięzłość i rzeczową dyskusję.

Przewodniczył obradom wybrany przez akklamację p. Waruszyński, protokół prowadził p. Melerski. Porządek obrad obejmował m. in. sprawozdanie zarządu, komisji sportowej i rewizyjnej, wybory nowego zarządu, uzyskanie funduszy na budowę przystani i t. d.

Działalność zarządu i komisji sportowej w roku ubiegłym, jak to widać ze sprawozdania, zaznaczyła się bardzo dodatnio dla rozwoju klubu, czego dowodem powiększenie taboru, dwukrotny udział w regatach, zapoczątkowanie prac, zmierzających do urzeczywistnienia projektu budowy przystani, urządzenie ob-

chodu wianków. To też wniosek o udzielenie absolutorjum i wyrażenie uznania dla zarządu zebranie przyjęło bez dyskusji.

Rozdano nagrody wioślarzom, którzy wykazali w sezonie ubiegłym największą ilość uwiostowanych kilometrów. Nagrody otrzymali pp.: W. Barwicki za 1735 km., T. Pułkowski za 1676 km., K. Bloch za 1356 km., Stefan Weigt za 1168 km. i L. Spychał za 1011 km. Prócz tego z pośród wioślarzy nowicjusów otrzymali żetonowy pamiątkowe za wykonanie w pierwszym sezonie wiosłowania ponad 500 km. pp. M. Jeske-Choński, W. Sobociński i Zygmunt Weigt.

W skład nowego zarządu weszli z zarządu poprzedniego pp.: J. Turek (prezes), A. Wojder (sekretarz), M. Stark (skarbnik), T. Pułkowski (nacz. przystani) oraz nowo wybrani pp.: Z. Komenziński (vice-prezes), L. Spychał i D. Mętkowski (gospodarze klubu). Do komisji sportowej wybrano pp.: W. Barwickiego, K. Blocha, L. Gałczyńskiego i por. I. Melanowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: J. Drecki, J. Kupke i S. Tyrchan.

Uchwalono podwyższyć do końca r. 1925 składkę miesięczną do wysokości 5 zł. Najdonioślejszym jednak wynikiem pracy zebrania, wynikiem, który życie klubu pchnie na nowe tory, było uchwalenie na wniosek zarządu, rozpisania pożyczki między członkami klubu drogą subskrypcji udziałów. Osiągnięciem w ten sposób fundusze, potrzebne na budowę przystani, która jeszcze w tym roku zostanie wykonana.

Pozatem przeprowadzono cały szereg uchwał wagi pomniejszej.

Klub stale się rozwija i liczy obecnie 147 członków (w 1923 r. 90-ciu).

KOŁO OPIEKI DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI.

Cicha i przerażająca nędza, jakiej dowody w ostatnich dniach wśród osób inteligentnych, pozbawionych pracy — ujawniono, skłoniła grono ludzi dobrej woli, pragnących nie słów lecz czynu — do roztoczenia opieki nad tymi, którzy wolał przymierać głodem i ginąć, aniżeli wyciągnąć rękę. Tymczasem Komitet Organizacyjny Koła zwraca się z gorącym wezwaniem do tych wszystkich, którzy — przygotowani do pracy umysłowej — znaleźli się w obecnych trudnych warunkach bez zajęcia, którzy potrzebują materjalnej czy moralnej pomocy, aby zgłosili swe adresy w biurze Komitetu, ul. Krzyżacka 5, II. prz., piśmiennie każdej chwili lub osobiście codziennie od godz. 4—5 popoł., w niedzielę zaś od 9-jej do 11-jej przedpoł.

Tymczasowy Komitet Opieki:

Arkusiewiczowa, Chmielewska, Dąbrowiecka, Dąbrowska, Filipkowska, Gajewska, Halpernowa, Halpernowna, Janowska, Junkowa, Kaliłowa, Łukanowska, Niekraczowa, Oparkówna, Pieniążkowska, Pilatti, Schwartzowa, Wnorowska, Stefan Janowski, Adam Odrowąż, Pieniążek Tadeusz Pietrykowski.

MONOPOL SOLNY.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy wydanej jeszcze na zasadzie t. zw. pełnomocnictw w grudniu r. ub. wprowadza od marca monopol sprzedaży soli na obszarze całej Rzplitej.

Przedmiotem monopolu jest wszelka sól jadalna (warzonka i sól kamienna) bez względu na to, czy czysta, czy zmieszana z innymi ciałami.

Rozporządzenie ustala cenę hurtową warzonki z Wieliczki na 25 zł za 100 kg. — z innych salin — 20 zł, soli kamiennej mielonej z kopalni w wapnie — 20 zł, z inn. kopalni t. zw. szarej — 13 zł 20 gr.

Ceny detaliczne ustalone będą przez izby skarbowe w poszczególnych województwach.

Biuro sprzedaży soli w Warszawie sprzedawać będzie sól wszelkich gatunków hurtownikom, których ma być co najmniej po 2 w każdym powiecie. Sól przepisowo skażoną będą mogli nabywać bezpośrednio w Biurze Sprzedaży również przemysłowcy na potrzeby swych zakładów oraz rolnicy na poprawienie paszy bydła.

Monopol solny — przynosić będzie skarbowi poważne zyski, a za dobrą wróżbę, że ceny soli nie będą wyższe a gatunki gorsze — uważać należy fakt, że prasa nie otrzymała dotąd żadn. komunikatu zapewniającego, że sól będzie dobra a tylko spożywczy ocenić tego nie potrafią.

PIERWSZA POMORSKA WYSTAWA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU.

W celu umożliwienia zwiedzenia wystawy dla zagranicy Magistrat Miasta Grudziądza na wniosek Komitetu Wystawy obniżył opodatkowanie w hotelach od obcokrajowców do norm stosowanych dla obywateli polskich, t. j. do 30%

"NIESPODZIANKA HARCERZY"

która obudziła tak wielkie zainteresowanie w mieście, odbędzie się w środę w kinoteatrze „Cristal”. — Chętnie widziane będą tłumy, chcące zmanifestować swą sympatię dla harcerstwa — tej drugiej (pierwszą jest twojsko) chluby narodowej, zajmującej chlubne dla nas miejsce (bo trzecie) w świecie. Mając nadzieję, iż społeczeństwo zrozumie położone wysiłki oraz koszty i chętnie poprze nasze przedsięwzięcie, oglądając swych synów jako „gwiazdy w ich najnowszej kreacji”. Oczekiwany oddawna program podamy w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Czuwaj!

KOMUNIKAT.

W myśl rozp. Prezesa Rady Ministrów o ustanow. Okr. Kom. Oszczędnościowych, mianował Pan Minister Skarbu p. Wojewodę Pomorskiego d-ra St. Wachowiaka delegatem ministerstwa skarbu i Przewodnicząc. Okręgowej Komisji Oszczędnościowej na okręg Pomorskiej Izby Skarbowej.

URZĄD POCZTOWY TORUŃ I.

komunikuje:

Z dniem 17. marca b. r. podejmuje się całkowity ruch pocztowy w zakresie poczty listowej między Polską a obszarem Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Nadawać wolno tak zwykle jak polecone oraz pospieszne przesyłki za opłatą obowiązującą dla zagranicy.

URZĄD TELEGRAF. W TORUNIU

ogłasza przetarg na remont podłóg i ścian w ubikacjach urzędowych. — Oferty składać należy do dnia 21. marca br. włącznie. Bliższe szczegóły udzieli kancelarja Urzędu Telegraficznego w godzinach urzędowych.

ZJAZD LEKARZY.

Z inicjatywy niedawno powstałego Związku Przeciwgruźliczego odbędzie się dnia 16. i 17. maja r. b. w Krakowie I. Zjazd Przeciwgruźliczy. Bezpośrednio po nim dnia 18. i 19. również w Krakowie będzie miał miejsce IV. Zjazd lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich.

Obydwa Zjazdy mają na celu omówienie spraw, dotyczących zagadnień zdrowia publicznego i wskazania środków walki z chorobami społecznymi, zwłaszcza z gruźlicą, szerzącą się w sposób zastraszający.

Komitet organizacyjny obu Zjazdów zaprasza do udziału w nich świat lekarski i ogół czynników rządowych, samorządowych i społecznych, którzy pojmują całą doniosłość poprawy stosunków zdrowotnych kraju. W obu Zjazdach przewidziany jest udział przedstawicieli zagranicznych T-wa Przeciwgruźliczych.

Na Zjeździe Przeciwgruźliczym będą wygłoszone następujące referaty:

1. Klasyfikacja gruźlicy.
2. Leczenie gruźlicy swoiste i chirurgiczne:
 - a) leczenie swoiste i sztuczną odma piersiową,
 - b) leczenie klimatyczno-sanatoryjne,
 - c) leczenie chirurgiczne.
3. Zasady społecznej walki z gruźlicą w Polsce.
4. Znaczenie społeczne przychodni w walce z gruźlicą.

Na Zjeździe sanitarnym będą omawiane następujące tematy:

1. Krótki zarys przebiegu ważniejszych spraw na ubiegłych Zjazdach.
 2. Organizacja pomocy lekarskiej i organizacja służby zdrowia dzielnicy małopolskiej.
 3. Sprawa organizacyj sanitarnych w oświetleniu budżetów miast.
 4. Opieka nad dzieckiem i matką ze śmiertelnością i niemowląt i dzieci z uwzględnieniem potrzeb higieny szkolnej.
- Podczas Zjazdów, będzie urządzona wystawa higieniczna.
- Wszelkich wyjaśnień udziela Sekretarjat Komitetu Organizacyjnego Zjazdów (Kraków, magistrat, miejski urząd zdrowia).

Komite Organizacyjny Zjazdu.

Ruch wydawniczy.

„PRZYJACIEL SZKOŁY”

Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego. Poznań. Rok 4 Nr. 5.

Pierwszy marcowy zeszyt przynosi na wstępie artykuł p. t. „Ideal wychowania narodowego”. Temat ten wprowadzie nie nowy, ale zawsze aktualny i zajmujący, zwłaszcza, że napisany przez nauczyciela-idealistę, gorącego patriotę. Dalej K. Krolinski w „Najnowszych kierunkach w literaturze dla dzieci i młodzieży” domaga się stanowczo rewizji książek przeznaczonych dla naszej diatwy, która nasiąknięta jest obecnie psychozą wojenną. K. Berkanówna rewizja temat „Idee misyjnej w wychowaniu szkolnem”. Bardzo ciekawy jest artykuł „O szkolnictwie zawodowym”. Z działu poświęconego praktyce nauczycielskiej, na szczególniejszą uwagę zasługuje lekcja Młodzieńskiego „Dzielenie

liczb względnych”, gruntownie i starannie opracowana.

Reszta zeszytu wypełniają nader bogate oceny książek, „Porady bibliograficzne” i specjalność „Przyjaciela Szkoły” „Nasze Echa” dział pytań i odpowiedzi — z rozważaniami nad ujednostajnieniem pisma w szkole.

Co grają w Teatrze?

W Toruniu:

Dziś.
Popołudniu:
„Księżniczka Czardasza”.
Wieczorem:

„Ptak”.
„Ptak”.

Jutro.

„Ptak”.

C R I S T A L

Dziś

Pat i Patachon

w 6-ciu aktowej komedji:
„ON, ONA i HAMLET” oraz
„TA, KTÓRA NIE TANCZY”
dramat życiowy w 6-ciu aktach.
Początek o g. 4 1/2.

P A L A C E

Dziś

Więzień oceanu

Wielki dramat w 7 aktach. W roli głów.
Jean Tolley i Mary Mac Laren.
Pocz. 1/26, 7, 8 1/2

Czytajcie!

Niechaj każdy to przeczyta,
Czy mężczyzna, czy kobieta,
Czyta uczeń, uczenica,
I mężatka i dziewczica,
Panienczka jak jagódka,
Młoda wdówka i rozwódka!
Niech mężczyźni to czytają
Co o wygląd piękny dbają:
Czytaj cny kamieniczniku,
I państwowy urzędniku,
Policjo, kolejarze,
Z wielkim brzuchem wy paskarze!
Cywilusy i wojskowi
Tłuści, chudzi, słabi, zdrowi,
Trzeźwi zawsze abstynenci,
Przy kieliszku wy urzędnicy,
Dziewczyneczek amatorze
Ten co wcale już nie może! ...
Ze na Łazienną ulicy,
W okazałej kamienicy,
Fotografia „Rembrandt” czynna
Co uznanie mieć powinna!
Zdjęcia świetne, ceny małe,
Wykonanie doskonałe!
Kto zdjąć się ma tam ochotę,
Sześć pocztówek cztery złote!
Również prawdę mówie szczerze
Ze tylko trzy płaca żołnierz!
A więc zrobi ten rozumnie,
Kto się raz choć zdejmie u mnie!

Zakład art. fotograficzny „Rembrandt”
ul. Łazienna 28
Kierownik: Władysław Dzierżanowski

Już teraz

przyjmuje się zamówienia na
ubranka do komunji św.

- z dobrego granatowego bostonu zł. 23.00
- z wełnianego szewioru zł. 27.00
- z czysto-wełnianego kamgaru zł. 32.00
- Ubrania męskie od zł. 19.50

Hurtownia

Czesław Buza

Toruń

Ludwik Szymański

urzędowy spedytor kolei państwowych
Toruń, Żeglarska 3 --- Tel. 909 i 941

**Spedycja towaru!
Transport mebli,
Przeprowadzki**

w patentowych meblowych wozach nowo wysielanych. Urzędowy spedytor kolei jest zobowiązany towar w 4 godzinach po odbiorze z kolei odbiorze podług urzędowej taryfy kolejowej dostarczyć. Magazyny spedytora kolejowego stoją pod dozorem kolei. Za urzędowego spedytora odpowiada kolei.

Każdy Przemysłowiec, Kupiec, Urząd, Obywatel pracuje tylko z urzędow. spedytorem kolei

Wypożyczanie

Konie wraz z wozami i furmanami na każde telefoniczne zawołanie do dyspozycji. Najtańsze i najsolidniejsze urzędowo aprobowane przedsiębiorstwo transportowe w Toruniu. Zwózka całowagonowych i drobnych towarów z kolei i na kolei każdego czasu.

Żegluga

własne parostatki do holowania tratow i berlinek
Parostatki wycieczkowe każdego czasu.

Przetarg na roboty budowlane.

Kierownictwo Rejonu Inżynierji i Saperów w Toruniu ogłasza na dzień 31. III. 25 r. przetarg nieograniczony na roboty remontu kapitalnego w bud. nr. ew. 443 Szpitala Okręgowego Nr. VIII. w Toruniu, i na remont konserwacyjny rynien i rur deszczowych przy budynkach wojskowych w warowniach garnizonu Toruń.

Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w najbliższym numerze Polskiej Zbrojnej w Warszawie, na tablicy ogłoszeń Kierownictwa Rejonu Inżynierji i Saperów w Toruniu, tablicy ogłoszeń magistratu miasta Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza.

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap.
w Toruniu.

L. dz. 2207/25.

Przed szkolenie do wszelkich biur,
30 maszyn biurowej techniki

Przygotowuję sekret, stenotypist., buchalter., kasjer., telefonist., biuralist., bilansist. — Emer. dyr. Berger, zaprzysiężony rzeczoznawca itd., Toruń, Żeglarska 25.

Cennik

Pralni Warszawskiej
Mickiewicza 93 St. Rynek 12

Pranie z prasowaniem sztywnej i miękkiej bielizny:

- Koszula męsk sztywna 0,80
- Koszula nocna 0,40
- Koszula damska 0,40
- Półkoszulek 0,40
- Kolnierzyk 0,25
- Mankiety, 1 para 0,40
- Kamizelka 0,50
- Krawat 0,20
- Pokrowiec 0,40
- Kalesony 0,40
- Majtki 0,40
- Swarpetki, 1 para 0,15
- Chustka 0,10
- Spódnica 0,50
- Fartuch 0,40
- Bluzka 0,50
- Prześcieradło 0,60
- Powłoczka 0,30
- Rękawiczki, 1 para 0,25
- Obrus 0,70
- Serwet 0,20
- Serwetka 0,10
- Firanki 0,80
- Sierka 0,10
- Ponczochoy, 1 para 0,15
- Matynka 0,50
- Szalafrok 1,00
- Kapa 1,00

Szczury i myszy tępi

znana jeszcze przed wojną ze swej skuteczności i nagrodzona wielkim medalem złotym na wystawie w Wiedniu

Pasta A. Zalewskiego

w Rawie Mazowieckiej.

Uwaga: Nieszkodliwa dla zwierząt domowych i ptactwa
Zamówienia wysyła się pocztą za zaliczeniem
Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. [72]

Zamówienia na wszelkie druki

przyjmują EKSPEDYCJE „Expressu Pomorskiego”

przy Piekarach 14 i św. Katarzyny 3

Kto zamieni mieszkanie

2—4 pokojowe w Toruniu na mieszkanie
3 pokojowe w Grudziądzu (w porządnym domu — ładnie położone). Oferty składać pod „zamienię mieszkanie” do administracji niniejszego pisma. —